

Zabawa czy nauka?

Piotr Rolla, student V roku politologii UZ, w ramach programu MOST studiuje stosunki międzynarodowe na UW. Jest tegorocznym laureatem konkursu *Primus Inter Pares*.

Czy można być dla siebie samego motorem do działania? Piotr Rolla udowadnia, że można studiować na V roku Politologię i na I roku Socjologię, a dodatkowo w Warszawie stosunki międzynarodowe w ramach programu „Most”. Można oprócz tego wygrać na szczeblu lokalnym konkurs „Primus Inter Pares” i angażować się społecznie na uczelni. A poza tym wszystkim zwiedzać Europę i mieć czas na wyjście do kina.



Jak czułeś się w Pałacu Prezydenckim podczas finału konkursu „Primus Inter Pares”?

To był ciekawy dzień, wyjechaliśmy błędym świtem, do Pałacu dotarliśmy trochę spóźnieni, ale na szczęście prezydent też nie był punktualny. Mile zaskoczyła mnie obecność prawie wszystkich ministrów. A ja, stojąc tam obok tylu prymusów, czułem się trochę niezręcznie, wiedziałem, jakie oni mają osiągnięcia. Przede wszystkim naukowe, podczas gdy ja głównie stawiam na działanie społeczne. Konkurs wygrał Adrian Kosowski. Podziwiam tego chłopaka, ma 19 lat i właśnie robi doktorat. W tym roku akademickim będzie też bronił drugiego magistra. W wieku 13 lat robił maturę. Polubiłem go, ale nie umiałbym żyć tak, jak on – tylko nauką. Tak czy inaczej, nagroda mu się należała. Ja zdobyłem wyróżnienie. Otrzymałem dyplom, statuetkę o naprawdę dziwnym kształcie i uścisk dłoni Aleksandra Kwaśniewskiego.

Czy zdążyłeś zamienić parę słów z prezydentem?

Tak, zadał parę podstawowych pytań, np. czym się zajmuję. Był bardzo uprzejmy. Ale niestety nie został na bankiecie, który odbył się tuż po gali. Cóż, sprawy służbowe. Bardzo się cieszę z tego osiągnięcia, chociaż spotkanie z innymi laureatami dało mi trochę do myślenia. Zdałem sobie sprawę, że jeszcze wiele wyzwań i dużo pracy przede mną.

Ale znajdujesz czasem wolną chwilę dla siebie?

Pewnie. Bardzo lubię słuchać filmowej muzyki. Chciałbym chodzić częściej do kina, choć na to czasu niestety często brakuje, no i fundusze też przecież nie zawsze są. Najchętniej oglądam filmy kostiumowe, w których bohater poświęca się dla jakiejś idei, np. „Braveheart” czy „Gladiator”.

Też w życiu walczysz dla jakiejś idei?

Gdy miałem naście lat, dążyłem do kariery. Byłem młodym wilkiem, chciałem wywalczyć sobie w życiu sportowe auto i pięciopiętrowe mieszkanie... A teraz dążę do tego, by mieć spokojne życie, własny kąpiel, dwójkę dzieci. I cały czas chcę się rozwijać.

Masz pomysły na konkretny zawód dla siebie?

Chciałbym przez pewien czas popracować w różnych firmach, żeby zdobyć doświadczenia. Będę ich potrzebował, bo później chcę wykładać marketing polityczny. Pomimo że przede mną jeszcze długa droga zdobywania wiedzy, bardzo lubię uczyć innych. Zwłaszcza, kiedy widzę, że są efekty moich starań.

A jak zmobilizować do nauki studenta leniucha?

Jeśli sam nie chce się zmobilizować, to wielkie wyzwanie jakoś na niego wpłynąć. Ale warto próbować, pamiętając o tym, że książkowe regułki to najnudniejsza rzecz na świecie. Należy uderzyć w obrazowanie, omawianie, ilustrowanie przykładami. To ma wielką siłę.

Czy na naszej uczelni są według Ciebie wykładowcy z taką siłą dydaktyczną?

Oczywiście. Ale niestety jest ich bardzo mało. Częściej mamy do czynienia z tymi, którzy rewelacyjnie spełniają się w pracy naukowej, ale nie potrafią przedmiotu wyłożyć w interesujący sposób. A szkoda.

Czym różni się studiowanie w Zielonej Górze od studiowania nad Wisłą?

Pewnie niejednego to zdziwi, ale na przykład u nas jest o wiele sprawniejsza administracja. Ona zawsze jest problemem, ale w Warszawie to sięga zenitu. I tutaj naprawdę jest lepsza obsługa studenta w dziekanacie. Pewnie, że nie zawsze bardzo dobra, ale lepsza niż na UW, jeśli już mam porównywać. Ale z kolei zdecydowanie ciekawiej jest na zajęciach w Warszawie. Ciekawiej, bo profesorom niesamowicie zależy na studentach i praktycznie, bo zazwyczaj wiedza odnosi się do rzeczywistości wokół. Wiele nauczyłem się o negocjacjach czy dyplomacji. Ludzie, którzy mnie tego uczyli, opierali się na doświadczeniach swoich i cudzych, podpierali się wiedzą praktyczną. To motywuje.

Kto jeszcze, oprócz takich wykładowców, mobilizuje Cię do podejmowania działań?

Moja dziewczyna czasem mówi, że ja w ogóle nic nie robię. Albo że robię za mało. Albo że powinienem sobie lepiej zorganizować czas - wtedy potrafiłbym zrobić więcej. Ale mówiąc całkiem serio, to chyba sam jestem dla siebie największym motorem do działania, nie potrafię usiedzieć w miejscu, muszę coś robić. No i biorę przykład z mojej mamy: ona też się angażuje w różne organizacyjne przedsięwzięcia.

Żyjesz według jakiegoś motta?

Chyba nie. Ale mogłoby brzmieć na przykład tak: po prostu dobrze się bawić.

Zabawa? Przecież oddajesz się pracy intelektualnej.

Ale nigdy bym tego nie robił, gdyby mnie to nie bawiło. Nie jestem typem naukowca, nie umiałbym całymi dniami dłużyć w książkach. Zresztą to, co chciałbym robić w przyszłości, czyli zajmować się marketingiem politycznym, wymaga przede wszystkim praktyki. A ją mogę zdobywać jednocześnie się bawiąc. Na przykład byłem niedawno w Turcji na zjeździe Aegee, gdzie mogłem posłuchać kilku wykładów o m.in. aneksji Turcji do UE, podyskutować na ten temat z innymi. Połączyłem zabawę z nauką.

Trzęsienie ziemi było?

Było. Akurat staliśmy w takiej wielkiej sali, rozmawiali w niewielkich grupkach. I nagle zaczęło wszystko drżeć, szklanki, przedmioty. Żyrandole zaczęły się kiwać. To dość dziwne uczucie. Momentalnie zareagowała ochrona, poinstruowali nas, co robić, są dobrze przygotowani do takich sytuacji. I po chwili trzęsienie minęło. Taki urok ma Turcja.

Zwiedziłeś już chyba całą Europę...

Wbijam do swojej mapy chorągiewki tam, gdzie byłem. Zaznaczyłem w ten sposób już większość Europy i dodatkowo USA. Wyjeżdżałem głównie dzięki Aegee i działalności w parlamencie. Z tych wszystkich miejsc najbardziej zauroczyły mnie te na wschód i południe, bo tam przeżywa się przygody. A zachód jest nudny i w każdym regionie podobny.

Czy Twoje ulubione książki to wobec tego przewodniki?

W sumie to może nawet blisko. Bardzo cenię Kapuścińskiego. Oprócz tego, że pisze genialne książki, to imponuje mi całą swoją postacią. Kiedyś byłem na jego wykładzie. Nie dał się zagiąć żadnym pytaniem. Kiedy była mowa o Afryce, wiedział chyba wszystko, kiedy padło pytanie o Argentynę, wykazał się znowu gigantyczną, szczegółową wiedzą. Kapuściński to jest alfa i omega.

Pełniłeś różne funkcje w Aegee, parlamencie studentckim, jesteś prymusem... Z czego jesteś najbardziej dumny?

Zamiast ciągle o osiągnięciach, wolę wspomnieć o swojej największej życiowej przegranej, kiedy w liceum był konkurs na sportowca roku. Między innymi startowałem ja i moja dziewczyna Agata. I to właśnie ona wygrała – nie ja. Oj, to była porażka... Ale jestem z Agaty bardzo dumny.

Życzę dalszych sukcesów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Kaja Rostkowska
Redaktor Naczelny UZetki

Od Redakcji:

Jeszcze jedna informacja o sukcesach studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego: **Marta Czechowska** – tegoroczna absolwentka *zarządzania i marketingu* (ze specjalnością *controlling w zintegrowanych systemach zarządzania*) została laureatką X edycji ogólnopolskiego konkursu **Graszo staż**, organizowanego przez PricewaterhouseCoopers i Gazetę Wyborczą. W tegorocznej edycji uczestniczyło 1800 studentów z całej Polski. Marta Czechowska z UZ wygrała jedną z 200 praktyk (dwumiesięczny staż w firmie DHL Express Poland Sp. z o.o. w Warszawie). Gratulujemy obojgu laureatom.

esa

Fakty, poglądy, opinie

Walka o inżyniera

Politechnikom ubyło najwięcej studentów spośród wszystkich uczelni publicznych. W tym roku przyjęły o 4,5 tysiąca osób mniej niż przed rokiem

Problemy z naborem mają niemal wszystkie politechniki w kraju. Z danych Ministerstwa Edukacji wynika, że coraz mniej chętnych jest głównie na studia zaoczne i wieczorowe. - Na studia zaoczne przyjęliśmy o 17 procent mniej studentów niż przed rokiem - potwierdza Bohdan Utrysko, pełnomocnik rektora Politechniki Warszawskiej ds. rekrutacji. Na Politechnikę Białostocką w tym roku dostało się aż o 60 procent mniej kandydatów niż przed rokiem. Na Politechnice Świętokrzyskiej liczba studentów zaocznych zmniejszyła się o połowę.

Coraz mniej kandydatów wybiera też studia dzienne. Na warszawską politechnikę zgłosiło się w tym roku 9200 osób, w ubiegłym - ponad 11 tysięcy. Na Politechnice Białostockiej zostało przyjętych 1000 osób mniej niż przed rokiem. Gorzej było też na Politechnice Gdańskiej oraz Wrocławskiej. W Gdańsku o jeden indeks walczyło w tym roku niemal dwóch kandydatów (rok wcześniej trzech), we Wrocławiu liczba kandydatów spadła o 20 procent. (...)

Dlaczego na politechniki jest coraz mniej chętnych? Przyczyny są dwie: niż demograficzny (to problem wszystkich polskich szkół wyższych) i fakt, że są to trudne studia, a młodzież jest do nich źle przygotowana. - Moi koledzy nie chcieli iść na politechnikę, bo tu ciężko się studiuje - tłumaczy Arkadiusz Orczykowski, student V roku Politechniki Warszawskiej. - Wielu z nas dochodzi tylko do drugiego, trzeciego roku, bo nie daje sobie rady.

Zdaniem uczelni winne są szkoły średnie, bo to one źle uczą przedmiotów ścisłych. - Trafiają do nas uczniowie fatalnie przygotowani z matematyki, z fizyki. Szkoły nie potrafią ich zainteresować tymi przedmiotami. Musimy wyręczać nauczycieli i nadrabiać zaległości - mówi prof. Koc.

Profesorowie uczelni technicznych od dawna przekonują ministra edukacji, że matematyka powinna być obowiązkowa na maturze. (...)

Anna Paciorek, Katarzyna Sadłowska
Rzeczpospolita, 14 listopada

Ten diabeł Darwin!

Oczy nauczycieli w Stanach Zjednoczonych przez ostatnie kilka tygodni były zwrócone na miasteczko Harrisburg (na zdjęciu) w stanie Pensylwania. Toczył się tam proces, w którym jedenaścioro rodziców pozwało do sądu szkołę publiczną w Dover. Twierdzili, że nauczyciele łamią prawo. Oto bowiem na lekcjach biologii poświęconych teorii ewolucji uczniowie już na wstępie są informowani, iż „darwinizm nie jest faktem, ale jedynie pełną luk hipotezą; istnieje natomiast alternatywna koncepcja powstania życia na Ziemi i narodzin człowieka, tzw. teoria inteligentnego projektu, którą obszernie omawia książka »Of Pandas and People« znajdująca się w szkolnej bibliotece».

Pod teorią inteligentnego projektu (ang. intelligent design) kryje się nowoczesna wersja kreacjonizmu. Religijni przeciwnicy darwinizmu w pewnym momencie zdali sobie sprawę, że trudno jest obronić twierdzenie, iż świat został ulepiony rękami Boga w 6 dni. Dlatego kreacjoniści zaakceptowali ewolucję, ale z zasadniczym zastrzeżeniem, że jest to proces kierowany ręką Boga. Darwinizm zawiera bowiem poważne luki i nie jest w stanie wyjaśnić ani powstania życia, ani narodzin poszczególnych gatunków. Ziemskie organizmy, a zwłaszcza człowiek, są zbyt złożone, by mogły zaistnieć wyłącznie dzięki działaniu prostych mechanizmów ewolucji – mutacjom i selekcji.

Inteligentny projekt” jest odrzucany przez większość uczonych jako całkowicie nienaukowa teoria. Dlatego właśnie jedenaścioro rodziców z Dover oskarżyło szkołę o łamanie prawa. Powołała się przy tym na orzeczenie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z 1987 r., który stwierdził, że nauczanie w szkołach publicznych kreacjonizmu jest łamaniem konstytucyjnej zasady rozdziału państwa i Kościoła. Linia obrony dyrekcji szkoły z Dover (której kibicują niektóre amerykańskie szkoły publiczne)